Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 1·10
Kwartalnie	Zł. 3·30
Półrocznie	Zł. 6·60
Rocznie	Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie	zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Nowy Świat 20.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	Zł. 200·—
1/2 strony	Zł. 100·—
1/4 „	Zł. 60·—
1/8 „	Zł. 30·—
1/16 „ „	Zł. 15·—
1/32 „	Zł. 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30 —

Rok IV. Tarnów, piątek dnia 29 maja 1931 r. Nr. 21.

Walka o Chaima Weizmana.

Czy chcemy, czy nie chcemy — sprawa pozostania względnie ustąpienia Weizmana ze stanowiska prezydenta Organizacji sjonistycznej i Jewish Agency wysuwa się na czoło zagadnień kongresowych, jakkolwiek nie zabraknie na XVII Kongresie sjonistycznym innych ciężkich trosk.

Nietylko bowiem historyczne usługi i znakomite kwalifikacje osobiste Weizmana, nietylko brak współmiernej mu doświadczeniem i autorytetem osobistości w ruchu sjońskim obecnej doby, ale przedewszystkiem fakt, że Weizman jest personifikacja pewnego systemu naszej polityki sprawia, że nazwisko jego coraz bardziej staje w centrum dyskusji przedkongresowej.

Prezydent Weizman ma mało wrogów osobistych, bo i najgorliwszy jego przeciwnik musi rzetelnie uznać tę fascynującą indywidualność. Natomiast jego system myślenia i pracy politycznej ma wrogów bardzo wielu, ale i fanatycznych zwolenników. Jak każda wielka indywidualność.

Na czem ten system polega? Jakie są jego elementy?

Weizman jest ewolucjonistą, oportunistą i kompromisowcem. Jego orjentacja polityczna jest nawskróś angielska. Nawet gorycz z powodu niepowodzeń, nawet stosunek władzy mandatowej do sprawy naszej nie mogą go odwieść od tej orjentacji. Chwilami wyrwie się z jego serca ostrzejsze słowo, twardszy akcent. „Wydamy Biało-niebieską Księgę“ — wołał Weizman po okazaniu się ostatniej Białej Księgi, ale natychmiast za najlżejszym powiewem wraca do głosu jego zasadniczy ton: wierzyć Anglji, oprzeć się o nią. Wystarczył np. list Mac Donalda po Białej Księdze, a Weizman natychmiast prawie bez zastrzeżeń proklamował, iż podstawa zaufania jest przywróconą. A obecnie stoimy wobec pierwszego kroku, realizującego nie list Mac Donalda, ale Białą Księgę, zalecenia Simpsona: rzucono nam na 6 miesięcy 500 certyfikatów i kontrolę imigrantów odebrano Jewish Agency i oddano władzy mandatowej!

To jest — policzek. Zapewne: w Palestynie jest obecnie 1900 bezrobotnych — powiada rząd. Ale kto dusi ekspanzję żydowską, kto dusi wpływ kapitału? Rząd — swojemi zarządzeniami administracyjnemi. Teraz trudno nam nawet podnieść protest, bo przecież stwierdziliśmy, iż przywróconą została podstawa zaufania.

Weizman i znakomita większość organizacyj powiada, mimo wszystko oparcie się o Anglję jest rzeczą w danych realnych warunkach politycznych nieodzowną, nieuniknioną. Przypuśćmy. Ale w takim razie musielibyśmy z tego wyciągnąć wniosek, że spadek naszych pozycyj politycznych, zacieśnienie naszych warunków pracy jest także nieodzowne, nieuniknione.

Ale gdzie znajdzie się na świecie sjonista poza członkami Brith szalomu, który się pogodzi z taką konsekwencją uczuciowo, rozumowo? Wszak dla society Brith szalomowej list Mac Donalda był klęską sjonizmu, bo trzeba było zadowolić się Białą Księgą! Tak pisał oficjalny organ tej grupy w Palestynie. I ci panowie mienią się jeszcze sjonistami!

Więc gdzie leży błąd? Gdzie leży wyjście z impassu? Gdzie leży możliwość zmiany obecnego stosunku władzy mandatowej do naszej sprawy? Jedni powiadają: nie weźmiemy tego co dają — będzie jeszcze gorzej. To są zwolennicy obecnego systemu Weizmana. Powiadają inni: przyjmowanie okruszyn, ochłapów — to samobójstwo. 500 certyfikatów — to nie sjonizm! 500 certyfikatów, to system gorszy, niż obecne zarządzenie Stanów Zjednoczonych. Przyjmując te ochłapy, sankcjonujemy system władzy mandatowej. To jest właśnie oportunizm, — oportunizm zły, bo są i dobre oportunizmy, które rzeczywiście ewolucyjnie realizują cel. Ale to, co nam rząd teraz daje, to jest robienie farsy z sjonizmu.

Albo — albo.

Albo stanowisko rządu mandatowego jest od „a“ do „z“ decydujące i my nie mamy siły zmienić jego negatywnego nastawienia, to ratujmy w tej chwili ideę, myśl sjonistyczną dla lepszych czasów i wołajmy przed całym światem, że nas oszukano. Uczmy się niektórych rzeczy od Arabów. Od 10 lat czekają, niczego nie przyjmują, protestują, oskarżają i ciągle idą naprzód. Ostatecznie jesteśmy narodem liczącym 16,000.000 dusz i siłę moralną mamy, jeśli jej sami nie zaprzepaścimy. Nasze memorjały do Ligi Narodów były zawsze uprzejme, lojalne, przyciszone. Jaki był rezultat? Na każdej sesji rząd nas kopie i zacieśnia nasze uprawnienia. A co robili Arabowie? Oskarżali brutalnie, bez pardonu, wołali: „precz z Anglją“, a rząd rok za rokiem honoruje tę nieugiętą taktykę — my jesteśmy Wersalczykami — ustępstwami i buduje siedzibę narodowo-arabską w Palestynie!

Z muftim kuma się p. Chancellor, a nasza Egzekutywa w Palestynie ma głos... wołającego na puszczy. Za demonstrację na zgromadzeniu pakuje się młodzież do turmy, a rabusiów arabskich kryje się i zasłania. Z Transjordanji czy z Egiptu wpuszcza się Arabów do Palestyny, a naszych turystów, gdy który chce pozostać w... Ojczyźnie, wyrzuca się brutalnie z kraju jak zbrodniarzy.

Przecież tego nie robił nigdy na świecie żaden rząd kulturalny.

Podania o przyznanie obywatelstwa palestyńskiego leżą latami i rozmyślnie się je zatrzymuje...

Albo to stanowisko rządu angielskiego (robotniczego), nie wynika z niezmiennych przyczyn objektywnych, to przecież środkiem, mogącym przekonać rząd angielski o potrzebie zmiany, nie jest rola żebraka, który z pokorą wszystko przyjmuje...

System Weizmana wyżywa się głównie na płaszczyźnie politycznej i na tej platformie rozegra się o jego osobę walka na Kongresie.

Przed kilkoma dniami poseł Dr Thon na łamach „Hajntu“ wyraził pogląd, że jeśli Weizman zechce, to zostanie... ale... nie zostanie... To jest stanowisko niebezpieczne i uwłaczające Kongresowi. Odrywa ono kwestję od podłoża rzeczowego, a zabarwia ją personalnie pod kątem widzenia pewnej dyktatury...

Tak kwestji, mojem skromnem zdaniem, stawiać nie wolno. Kto jest zwolennikiem Weizmana, kto jest przekonany, że kontynuowanie jego taktyki jedynie może i w rezultacie musi nas doprowadzić do sukcesu, ten niech głosuje za Weizmanem i użyje wszelkich sił, aby pozostał na tem stanowisku, na którem jest.

Kto jednak uważa, że system dotychczasowy jest zły, kto sądzi, że ostatnie porażki są jego konsekwencją i kto wierzy w to, że próba innym systemem będzie i musi być lepsza, ten „niech się położy na drugi bok“ i niech głosuje przeciw Weizmanowi, t. zn. przeciw jego systemowi i poglądom.

Weizman jest wprawdzie dla nas wszystkich największym Żydem ostatniej doby, a jego dobra wiara i niezrównana ofiarność są i będą przedmiotem respektu i wielkiego uznania, ale nawet ponad nim stoi... SPRAWA...

A na Kongresie winny zetrzeć się przekonania o zbawienności systemu pracy dla naszej SPRAWY, a nie aspekty osobistej natury, przynajmniej nie jako czynnik dominujący...

Salus naszej Reipublicae stoi ponad wszystkiem...

Decyzja jest nad wyraz ciężka, ale musi być rzetelna... Na to zasłużył sobie przedewszystkiem Chaim Weizman.

Najgorszą zaś byłoby rzeczą, gdyby Kongres zatwierdził system Weizmana bez Weizana, lecz z jakąś jego mniej czy bardziej udolną namiastką...

To trzecie wyjście byłoby... najfatalniejsze.

Dr I. Schwarzbart.

Przedwczesne gody czyli nieudana złośliwość.

W dniu 1 kwietnia b. r. Tarnów obchodził niezwykłą uroczystość. Komisarz rządowy miasta Tarnowa poświęcił rzeźnię miejską. Zaproszono zewsząd gości, urządzono huczne przyjęcie, a „Hasło“, pismo dla ogłaszania komunikatów komisarza miasta i komisarza kahalnego rozpływało się wprost z zachwytu, jaką to energję i sprężystość ma Tymczasowy Zarząd, który w „amerykańskiem“ tempie ukończył roboty i uruchomił rzeźnię. Ot — — żywy, konkretny przykład radosnej twórczości sanacyjnego Tymczasowego **Zarządu**.

Dawna Rada? Dawny burmistrz — sjoniści? Budowali, pożyczali, łamali sobie głowę, by dokończyć budowę, ale „Hasło“ ani jednego nie miało z tego anonsu i dlatego czytaliśmy teraz w „Haśle“ obok wielkiego, suto opłaconego komunikatu, iż dawny

burmistrz budował rzeźnię opieszale i zbyt powolnie.

Ot patrzcie — jak pracują ludzie, owiani inną „ideologją“, — ludzie, którzy tylko „dobro“ miasta mają na oku.

I tak poświęca się dzieło, toastuje się, chwali i gani się jego twórców, ale pytają się ludzie naiwnie: Gdzie to dzieło? Toć przecież rzeźnia jeszcze nie ukończona! Po co ten rwetes i weselne gody?

Ciekawem by było dowiedzieć się, ile Kasa miejska wypłaciła w tych ciężkich dziś czasach na pokrycie kosztów śniadania, które wydano z okazji otwarcia rzeźni.

A tu rzeźnia ani otwarta, ani ukończona. Nie była uruchomioną, ani ukończoną, ani otwartą w dniu „uroczystego otwarcia“, bo do dziś dnia nie jest ukończoną, ani nawet na 1 czerwca nie może być uruchomioną.

Wprawdzie dla okazania miastu, jak to obecny Tymczasowy Zarząd pracuje składnie i szybko, wydzierżawiono pewnej spółce część nowej rzeźni, t. j. bekoniarnię, przeznaczoną na produkowanie i konserwowanie bekonów dla eksportu zagranicznego, zawarto nawet z tą spółką umowę, wzięto podobno i zaliczkę czy kaucję, ale dotąd nawet i bekoniarnia nie jest wykończoną. Spółka powyższa sprowadziła już do Tarnowa aż z Danji fachowca bekoniarza, ustanowiony z ramienia tej spółki dyrektor przyszłej bekoniarni p. Dr Weber wynajął już nawet w Tarnowie mieszkanie, ale bekoniarnia jeszcze nie gotowa, mimo że Tymczasowy Zarząd pracuje tak „energicznie“, a dawna Rada i Magistrat, „opanowany“ przez sjonistów, budowały tak „opieszale“.

A spółka bekoniarska czeka na rozpoczęcie robót, grozi miastu skargą o odszkodowanie za niedotrzymanie umowy.

Kto temu winien? Dalecy jesteśmy od tego, by zrzucać winę na Tymczasowy Zarząd. Z próżnego nikt nie naleje. Ale chodzi nam o ton, w jakim mówiono o dawnej Radzie, której główną troską było dokończenie rzeźni, — chodzi o nastrój jaki szerzono wśród ludności miasta. „Ot... patrzcie obywatele — tak naigrawano się złośliwie z dawnej Rady — dawni ojcowie miasta budowali, pożyczali skąd mogli, a o ukończeniu rzeźni nie było mowy, ale my, my z „nowej generacji“ ludzi mocnych i twórczych ukończyliśmy rzeźnię, zapowiedzieliśmy otwarcie, zaprosiliśmy gości, z Kasy miejskiej wyasygnowaliśmy pieniądze na sute śniadanko dla gości i na... anons w „Haśle“. Tylko żywo... tylko żwawo... byleby tempo było „amerykańskie“.

Ale cóż? Wypito, zjedzono, zaanonsowano w „Haśle“, ale rzeźnia nie ukończona... Trudno — bez pieniędzy nawet komisarz rządowy, choćby był najzdolniejszy, nie może budować. Taki już świat... nawet Tymczasowy Zarząd miasta musi mieć pieniądze, by płacić długi.

A tu niema się prawa zaciągania pożyczek i Gmina nie może z tego powodu starać się o większą sumę na ukończenie robót.

Przedwczesne toasty nie przyczyniły się do ukończenia rzeźni. Reklamowały wprawdzie w iście „amerykański“ sposób działalność Tymczasowego Zarządu miasta, ale okazało się, że reklamą można co najwyżej dźwignąć handel lub przedsiębiorstwo już istniejące, ale rzeźni reklamą samą wykończyć nie można.

Do budowania potrzebne są pieniądze, a te otrzymać może tylko reprezentacja miasta, wybrana przez ludność całą, reprezentacja nie narzucona tej ludności, ale odpowiadająca jej woli. (—t)

Dlaczego autobus nie skrapia ulic?

Onegdaj wysłano do Krakowa autobus, służący do skrapiania ulic, a to celem naprawy. Autobus odstawiono do inż. Landaua, u którego autobus ten w swoim czasie zakupiono.

Jak wiadomo, znikł inż. Landau z Krakowa po popełnieniu różnych oszustw, także na szkodę gminy Tarnowa. Autobus został zajęty przez wierzycieli Landaua i usilnym staraniom p. inżyniera Wojewskiego, trwającym kilka dni, udało się, iż wierzyciele wóz z pod egzekucji zwolnili.

No i autobus miał wyruszyć do Tarnowa.

Okazało się jednak, że motoru niema, bo inż. Landau motor zabrał i prawdopodobnie pozbył.

Z tego to powodu nie widzimy skrapiarki autobuskiego, trwającym kilka dni, zwolnili wierzyciele wóz z pod egzekucji.

Z BAGIENKA KAHALNEGO.

W obronie „moralności“.

Tymczasowy Zarząd kahalny rzeczywiście nie próżnuje. Ostatnio zaczął się interesować stanem moralnym i religijnym społeczeństwa żydowskiego w Tarnowie.

Świętoszkom naszym zachciało się prawić ludziom kazania. Przyjęto więc na etat Gminy żydowskiej „magida“ kaznodzieję, który za 100 zł. miesięcznie spopularyzuje poglądy moralne i religijne Tymczasowego Zarządu.

I toby nie szkodziło. „Sanacja“ żydowska chce zaznajomić szersze warstwy z „ideologją“, wyrosłą na obecnem bagnie kahalnem — i to jej wolno. Ale dlaczego wszyscy obywatele mają za to płacić?

W każdym razie byłoby pożądanem, by na te kazania „moralno-religijne“ uczęszczali także „oświeceni“ członkowie Tymczasowego Zarządu.

„Sprawozdanie“.

Zapowiedziana już od dłuższego czasu przez sojuszników Dra Silbigera publikacja, przeznaczona do położenia sjonistów na obie łopatki, ostatecznie się ukazała.

Wydała ją sama Gmina wyznaniowa, a podpisał ją sam Dr Silbiger, czyli że mamy tu do czynienia, że tak powiemy z „dokumentem urzędowym“, któremu autor nadał dla okrasy miano **„sprawozdania“**.

Spodziewaliśmy się, że takie urzędowe sprawozdanie wyliczy nam cały szereg już przeprowadzonych dodatnich reform na polu gospodarki gminnej, celem udowodnienia nam, że można oszczędniej gospodarować, aniżeli to czynił poprzedni Zarząd kahału, a co najważniejsze, że to „sprawozdanie“ zapoda żydostwu tarnowskiemu, ile obecnie kahał nasz wydaje na opędzenie wydatków, połączonych z prowadzeniem gospodarki kahalnej, a więc, że wyliczy nam szczegółowo kwoty, zawydatkowane na poszczególne działy, oraz że wymieni — nolens volens — także i wysokość pozycyj wydanych dotychczas na różnego rodzaju druki, anonse, ogłoszenia, afisze i odezwy, gdyż na tem polu jest działalność prezesa Tymczasowego Zarządu naszego kahału faktycznie bardzo a bardzo ruchliwą.

Tymczasem nadaremnie szukaliśmy tego wszystkiego w rzeczonem sprawozdaniu, gdyż oprócz jednej jedynej pozycji w kwocie 14.000 zł., wydanej przez Tymczasowy Zarząd naszego kahału rzekomo na tegoroczną akcję paschalną, a do której to pozycji jeszcze powrócimy po sprawdzeniu, ile z tej sumy dostało się do rąk faktycznie pomocy potrzebujących, a ile z niej rozdano różnym macherom i grupom politycznym, jako wynagrodzenie za ich pracę i pomoc przy uzyskaniu rozwiązania poprzedniego Zarządu Gminy wyznaniowej w Tarnowie, — nie znajdujemy w temże sprawozdaniu ani jednej wzmianki o tem, co zdziałał na pożytek żydostwa tarnowskiego obecny Zarząd kahału, którym władze ostatnio obdarzyły nas.

Odnośnie do wszystkich innych cyfr, naprowadzonych w temże sprawozdaniu, a przy pomocy których Dr Silbiger usiłował zohydzić przełożeństwo dawnego Zarządu Gminy Żydowskiej w Tarnowie w oczach naszego społeczeństwa, to na pierwszy już rzut oka okazuje się, że są to same „bujdy“.

Szczegółowo omówimy to „sprawozdanie“ w następnym numerze.

Wybory na XVII Kongres sjonistyczny.

Lokalna Komisja wyborcza do przeprowadzenia wyborów na XVII Kongres sjonistyczny ukonstytuowała się w następującym składzie: Przewodniczący Dr Chomet (ogólny sjonista), zast. przew. Gärtner (Mizrachi) i sekr. Streim (Poale Sjon prawica). Pozatem wskład L. K. W. wchodzą tow. Dr Spann z ramienia ogólnych sjonistów, Dr Feig (Hitachduth) i Weil ze strony rewizjonistów.

W dniach od 24—26 maja wyłożoną była do wglądu lista wyborcza, sporządzona przez L. K. W.

Ostateczna lista wyborcza, po sprostowaniu jej i zatwierdzeniu przez L. K. W., liczy przeszło 1800 wyborców szeklowców.

Szeklowcy, którzy wnieśli reklamacje, zostaną zawiadomieni o zmianie w liście wyborczej.

Wsobotę dnia 30 b. m. odbędzie się w lokalu redakcji „Tygodnika Żydowskiego“ o godz. 2 popoł. posiedzenie Lok. Kom. Wyb.

Gmina sprowadza buchaltera aż z Warszawy.

W elektrowni miejskiej była do obsadzenia posada buchaltera. Zgłosiła się do objęcia tej posady wielka ilość kwalifikowanych sił miejscowych.

Niestety, obecny Zarząd gminy pominął podania tarnowskich petentów, a uwzględnił ofertę buchaltera aż z Warszawy.

Czy mało mamy w Tarnowie ludzi bez pracy, a zdolnych i do pracy chętnych?...

Z moich wspomnień.

Idąc niedawno temu wczesnym rankiem przez ulicę Żydowską, spotkałem niskiego, rudawego szamesa, bijącego drewnianym młotkiem w bramy domów, nawołując w ten sposób pobożnych do odprawienia rannych modłów w bożnicach.

Przyznaję, że już bardzo dawno nie spotkałem się z funkcjonarjuszem bożnicznym, wykonywującym powyż wspomnianą służbę. Ma on zapewne bardzo szczupły rejon do „opukiwania“, gdyż zrozumiałą jest rzeczą, że nie może tego uczynić w całem mieście, w którem prawie wszędzie Żydzi obecnie mieszkają.

Zwyczaj ten zachował się widocznie drogą tradycji jeszcze z tych czasów, kiedy Żydzi mieszkali w „ghetto“ i nie trzeba było wiele czasu i dużego wysiłku, aby ten, sui generis, komunikat, dostał się do wiadomości wszystkich Żydów w mieście.

Ponadto musieli się zapewne Żydzi w swej blisko 2000-letniej diasporze liczyć z swojem otoczeniem, które przeważnie ich tylko tolerowało i nie pozwoliłoby ono, aby w głośniejszy sposób nawoływali swych wiernych do modlitwy.

Młotek drewniany miał niewidzialny napis: Vivos voco...

Spotkanie z „urzędującym“ szamesem obudziło we mnie wspomnienia z lat chłopięcych, kiedy w przedwieczornych godzinach piątkowych słyszałem stukanie ówczesnego szamesa w bramy domów żydowskich i podane sobie następnie z ust do ust, w lekkiem zdenerwowaniu hasło: „men klappt in Schul aran“. Żydzi żywo poczęli zamykać sklepy, wyprzoszo kategorycznie znajdujących się w nich kupujących, kobiety zaczęły się krzątać około przygotowanych do zapalenia w świecznikach i lichtarzach świec, a my chłopcy, bawiący się w cieplych porach roku o tym czasie zwykle przed domami, musieliśmy z żalem rozstać się, aby się udać do modlitwy.

W naszej chłopięcej wyobraźni wydawał się ów szames — wysoki, nieco przygarbiony, siwawy Żyd, obłudnikiem, psującym nam umyślnie zabawę swem przedwczesnem stukaniem w bramy. Dlatego też nie lubieliśmy tak jego, jak i jego młotu, a niektórzy z nas wprost się go bali, szczególnie kiedy w dniach poprzedzających Nowy Rok i Sądny Dzień nawoływał długo jeszcze przed świtem ponurym, jakby grobowym, przeciągłym głosem, pobożnych do odprawienia modłów „slichot“. Wydawał nam się ten głos, jakby z podziemia się wydostający, jak dzwon na trwogę bijący, a nam chłopcom wówczas włosy dębem stawały ze strachu i najczęściej chowaliśmy głowy pod pierzyny...

A przecież bojaźń nasza była tylko przejaskrawionem uczuciem niepokoju, nurtującego — jak się później przekonałem — i u starszej generacji Żydów.

Przez cały miesiąc „elul“, kiedy rozbrzmiewały nad ranem dźwięki szofaru, znikła wesołość i pogoda z jej twarzy, ustępując miejsca niezwykle poważnemu nastrojowi, który w czasokresie odprawiania modlitwy „slichot“ przemieniał się w przygnębienie i silne zdenerwowanie. Był to nastrój podobny do psychicznego stanu oskarżonego, mającego niebawem stanąć przed wyznaczoną mu rozprawą główną. Między Nowym Rokiem a Sądnym Dniem wydobywały się niejednokrotnie z piersi tych ludzi westchnienia i ciche jęki, powodowane głęboką wiarą, że w Jom Kipur rozstrzygną się ich losy życiowe i że tylko skrucha, modlitwa i dobroczynność potrafią uchylić złe przeznaczenie.

Były to dni trwogi i skruchy, które dopiero po przebrzmieniu ostatniego, jakby wyzwoleńczego tonu szofaru, zwiastującego zakończenie Sądnego Dnia, ustąpiły miejsca nadziei i otuchy, że gorące modły zostały wysłuchane.

Tak głębokiej wiary, tak skruszonych serc, tak prawdziwej z pełnego serca i całej duszy płynącej pobożności trudno już dziś spotkać...

Z nastaniem pory zimowej uległy nasze, tj. chłopców żydowskich, uczucia antypatji względem szamesa, snu zimowemu. Nie mogąc bawić się na dworze, zapomnieliśmy przez ten czas o nim.

Około Purim rozpoczęły się znowu nasze zabawy poza domem. Przeważnie bawiliśmy się „w wojsko“, choć — o ile mi wiadomo — mało który z tych entuzjastów wojskowych chciał później, będąc w wieku poborowym, służyć przy wojsku.

Jeden z grupy naszych chłopców, wpadł na pomysł „przebierania się“ w Purim na szamesa. Zamaskowany, ubrany w „sztramel“ i długą kapotę, miał w jednym ręku kij, a w drugim młotek do wybijania mięsa na karmonadle i stukał w bramy trzykrotnie, wybijając znak, odpowiadający w abecadle telegraficznem literze „u“. Początkowo budził zdziwienie, — wieczorem pierwszego dnia Purimu Żydzi nie uczęszczają do bóżnicy, — potem jednak ogólny śmiech. A kiedy zastukał u samego szamesa, tenże wybiegł ze swego domu i zagroził mu kijem za wyśmiewanie się ze „służby bożej“, ale chłopiec dał oczywiście drapaka.

Moje nieprzychylne, niczem naturalnie nie usprawiedliwione odniesienie się do tego szamesa, uległo kilka lat później zmianie.

CHAIM WEIZMAN O KEREN HAJESOD:

„Roztrząsa się ostatnio pytanie, czy Keren Hajesod ma jeszcze jakieś zadanie do spełnienia, czy też należy wprowadzić inne metody finansowania dzieła odbudowy Palestyny. Mojem zdaniem, nie osiągnął jeszcze Keren Hajesod celu, dla którego został utworzony i ma jeszcze wielkie pole pracy przed sobą. Nie jest prawdą, jakoby naród żydowski nie był skłonny do dalszych ofiar, punkt ciężkości tkwi raczej w tem, czy mamy dość ludzi, którzy brać umieją. W każdem przesileniu naszego ruchu występuje się z alternatywą: narodowy, czy prywatny kapitał? Taka alternatywa nie istnieje. Kapitał prywatny może wówczas spełnić swe zadanie, gdy Keren Hajesod spełni swoje chalucowe posłannictwo i przygotuje grunt dla kapitału prywatnego. Jeśli dzisiaj istnieją w Palestynie przedsiębiorstwa, które pracują na zasadach handlowych i odrzucają zyski, jest to tylko możliwe, ponieważ Keren Hajesod wykonał prace nie rentujące się".

Akcja Keren Hajesod w Tarnowie.

Przed kilku dniami rozpoczęła się w Tarnowie akcja dla funduszu „Keren Hajesod" pod kierownictwem Dra Wileńskiego i Dyr. Finkelsteina.

Akcję zainaugurował znakomity gość nasz tow. Dr Wileński, który w niedzielę 24 maja wygłosił w sali hotelu „City" świetny pod względem formy i bogaty pod względem treści referat na temat: „Krym, Argentyna i Palestyna".

W tym samym dniu odbyła się popołudniu konferencja tut. działaczy sjonistycznych, na której Dr Wileński i Dyr. Finkelstein przedłożyli szczegółowy plan pracy.

Zaraz też w poniedziałek rozpoczęto akcję werbowania deklaracyj. Biorą w niej udział sjoniści wszystkich frakcyj. Akcja idzie bardzo żywo i mimo kryzysu i ciężkiego położenia ekonomicznego Żydzi chętnie spełniają swój obowiązek wobec Erec Izrael.

Akcją kierują osobiście naoder intenzywnie Dr Wileński i Dyr. Finkelstein, a ze strony Kom. Lok. Org. Sjon. w Tarnowie referent dla funduszu „Keren Hajesod" tow. Dr Spann.

Akcja potrwa jeszcze kilka dni.

Jest obowiązkiem każdego sjonisty przyczynić się do osiągnięcia jak najlepszych wyników tegorocznej akcji dla „Keren Hajesod" w naszem mieście.

Niepokojące pogłoski.

Powszechnie opowiadają sobie obywatele miasta, że gmina ma ponieść szkodę, przenoszącą 160.000 zł., wynikłą stąd, że na pokrycie ceny kupna za autobusy wręczono inż. Landauowi weksle prolongacyjne, nie odebrawszy weksli poprzednich.

Podobno inż. Landau puścił w obieg oba gatunki weksli, które wierzyciele częściowo już zaskarżyli.

Są też podobno w toku pertraktacje z rodziną inż. Landaua, która chce w znacznej części pokryć szkodę, wyrządzoną gminie.

W sprawie tej wyjechał p. komisarz miasta do Wydziału wojewódzkiego w Krakowie.

Na razie podajemy tylko garść szczegółów, oczekując autentycznych wyjaśnień ze strony Tymczasowego Zarządu miasta.

Przy kreowaniu posad w rzeźni pominięto Żydów.

W ostatnich czasach gmina obsadziła kilka posad urzędniczych w nowowybudowanej rzeźni.

Nie uwzględniono przytem ani jednego podania żydowskiego, chociaż między nimi było wielu ludzi zdolnych i kwalifikowanych.

Zapytujemy się obecną reprezentację Żydów w gminie, czy znany jej jest ten stan i czy odnośne uchwały Zarządu gminy przyjmuje ona z zadowoleniem do zatwierdzającej wiadomości.

Dział sportowy.

Gwiazda Stern — Jutrzenka komb. 4 : 1.

Ostatnio zagnieździła się w zastraszający sposób moda rozstrzygania zawodów zapomocą rzutów karnych, po największej części nieuzasadnionych. Podobnie też i powyższy mecz został rozstrzygnięty trzema rzutami karnemi, przyznanemi Sternowi w tej przynajmniej ilości zbyt pochopnie.

Olsza (Kraków) — **Jutrzenka 6 : 0 (3 : 0).**

U zwycięzców widać było tu i ówdzie niezłe pociągnięcia techniczne, zwłaszcza u lotnych skrzydeł, pozatem Olsza pozostawiła miłe wrażenie. Jutrzenka miała jeden najsłabszych dni.

Tarnovia — Olsza (Kraków) **2 : 1 (1 : 0).**

Bramki dla Tarnovii strzelili Kornaus i Jachimek. Sędziował starannie p. Kulczyk.

Samson — Bar Kochba (Dębica) **8 : 0 (4 : O).**

Pasmo zwycięstw Samsonu w mistrzostwie zostało tym razem zwiększone o dalsze, całkiem łatwo zresztą wywalczone nad przeciwnikiem, stawiającym na razie dopiero pierwsze kroki w klasie B. Łupem bramkowym podzielili się: Mewes 4, Steigler 2, Messinger i Gross. Sędziował p. Wiśniewski.

Samson — Hakoah (Kraków) **1 : 1 (1 : 0).**

Samson traktował zawody z Hakoahem zbyt z lekkiej strony, to też wykazując w polu znaczną przewagę nad przeciwnikiem, nie był w stanie jej należycie wykończyć, co w niemałej mierze jest też zasługą nonszalancji Steiglera w ataku i gorszej niż miernej gry rezerwowych Degena i Perlberga. Sędziował p. Honig.

Samson Bocheński K. S.

31 maja w Bochni o mistrz. kl. B.

Z niebywałem i nienotowanem dotychczas naprężeniem i zainteresowaniem oczekuje tarnowski świat sportowy niedzielnego spotkania w Bochni, które od szeregu tygodni stanowi temat rozmów. Pytanie bowiem, czy Samson, czy też Bochnia zdobędą zaszczytny tytuł mistrza klasy B, znajdzie na powyższych zawodach swe rozstrzygnięcie. Drużyna Samsonu pierwszy raz od czasu swego istnienia, a zatem od lat 19 sięga po ten tytuł, gdyż dawniej trzeba było stale walczyć o utrzymanie się w klasie B. Nic więc dziwnego, że na mecz powyższy wybiera się kilkuset członków, zwolenników i sympatyków klubu do Bochni, która w dniu tym podobna będzie do obozu wojennego pod znakiem Samsonu, tembardziej, że i bocheńscy Żydzi zdradzają niemniejsze zainteresowanie się losem bratniego Tow. z Tarnowa. Samson w zrozumieniu doniosłości spotkania mobilizuje swą najsilniejszą drużynę w składzie: Argand; Messinger, Owide; Renner, Gross, Spielvogel; Klein, Mewes, Steigler, Sprung, Rubinfeld.

Wycieczki autobusowe do Bochni

na zawody Samson—Bocheński K. S. urządza sekcja footballowa Ż. T. G. S. Samson. Do dyspozycji reflektantów stoją wygodne autobusy kryte z miękkiemi siedzeniami. Koszta przejazdu w obie strony wynoszą 4 zł. Zgłoszenia przyjmuje firma Wilhelm Gruschów, ul. Wałowa 41. Wyjazd z Tarnowa nastąpi w godzinach 1, 1.30, 2 i 3 popoł. z pod placu tennisowego.

Zawody ping-pongowe Samson — Hakoah (Kraków) **3 : 2.**

Wyniki gier: Holländer (S) — Weinberger (H) 6 : 1, 6 : 0, Schmidt (S) — Grossfeld (H) 6 : 3, 6 : 1. Chałupowicz (H) — Faust (S) 6 : 4, 5 : 7, 9 : 7, Seiden (S) — Weissblatt (H) 6 : 1, 6 : 3, Kleinmann (H) — Schiff (S) 6 : 2, 7 : 5.

Z sekcji gier sportowych.

W sobotę 30 b. m. odbędą się zawody piłki ręcznej (hazena) drużyn żeńskich Samson — Ż. M. S. (godz. 17.30 i drużyn męskich Samson — Ż. M. S. (godz. 16.30).

Zwiedzajcie wystawę Org. „Hanoar Haiwri". Dochód przeznaczony na K. K. L.

Zlot org. „Hanoar Haiwri" w Tarnowie.

W niedzielę 24 maja b. r. odbył się w związku z otwarciem wystawy okręgu tarnowskiego organ. „Hanoar Haiwri" zlot 3 galilów: tarnowskiego, dębickiego i jarosławskiego. W zlocie, w którym uczestniczyło kilkaset członków, wzięli udział z ramienia Rady naczelnej ruchu: br. Fuss, mgr. S. Steiger i Dr J. Frand, tudzież przybyły ostatnio z Erec Dr Jehuda Ohrenstein.

godz. 9 rano udali się uczestnicy zlotu za miasto, gdzie na łonie przyrody nastąpiło otwarcie zlotu przez br. Cwi Z. Nader ciekawy i z olbrzymiem zainteresowaniem wysłuchany referat o problemach palestyńskich na podstawie autopsji wygłosił br. Ohrenstein, poczem podzielił się z obecnymi wrażeniami z życia chalucowego w Erec Izrael. Następnie kierownik Rady naczelnej br. I. Steiger ze Lwowa przedstawił obecną sytuację w naszym ruchu, poruszając aktualne zagadnienia organizacji i kładąc nacisk na konieczność wzmożenia pracy w gniazdach. Również brat Frand z Krakowa w pogadance poruszył problemy ideologiczne naszego ruchu.

O godz. 3 popołudniu nastąpił kulminacyjny punkt programu zlotu, t. j. uroczyste otwarcie wystawy, w którym m. i. wziął również udział obecny w Tarnowie tow. Dr Jehuda Wileński. — Po otworzeniu czworoboku i przywitaniu sztandaru gniazda tarnowskiego, brat Cwi Z. powitał obecnego na dziedzińcu „Safa Berury" tow. Dra Wileńskiego i przedstawicieli komitetu lok. org. sjon. w osobach tow. Ch. Neigera i Dra S. Spanna, kończąc pozdrowienie skautowem: "Charak w' nitchazejk", powtórzonem przez zebranych. Następnie prezes komitetu lok. tow. Neiger witając w imieniu komitetu lokalnego tow. Dra Wileńskiego, ogłosił I wystawę ruchu „Hanoar Haiwri" za otwartą. Po nim tow. Dr Wileński podziękował w serdecznych słowach za powitanie i zachęcił zebranych w nader ciepłych słowach do kontynuowania pracy sjonistycznej.

W imieniu Rady naczelnej org. "Hanoar Haiwri" przywitał zlot i obecnych brat Fuss, poczem obecni odśpiewali „Hatikwę".

Wkońcu przemówił kierownik okręgu tarnowskiego br. Jaakow Bienenstock, podnosząc, że wystawa nasza jest pierwszą w ruchu i witając członków organ., przybyłych na zlot, jakoteż gości, podziękował starszym towarzyszom za słowa zachęty.

Chodziłem już wówczas do szkoły, kiedy razu jednego przed świętami wielkanocnemi przyszedł ów szames do mojego ojca z prośbą o wygotowanie mu podania do jakiej wpływowej osoby w sprawie udzielenia mu zapomogi z okazji zbliżających się świąt.

„Jest to dla mnie biednego człowieka najcięższy czasokres w roku, a wydatki związane z przygotowaniami na Pesach odbierają mi sen od szeregu tygodni. Moje wydatki na te święta są stosunkowo większe, niż zamożnego, a może nawet bogatego Żyda".

Na zapytanie mojego ojca, jak to należy zrozumieć, odrzekł:

„Mieszkanie moje, choć jest niedużem, muszę na święta otynkować i bielić — zamożny nie potrzebuje tego, bo ma pokoje malowane.

Raz do roku, t. j. na te święta, muszę dać świeżą słomę do sienników — zamożny ma materace.

Moim 5 dzieciom — jest to przecietna cyfra dzieci w każdej biedniejszej rodzinie żydowskiej — muszę sprawić buciki i ubranka, gdyż nie mają co ubierać, podczas gdy zamożny sprawia i podczas roku swoim nielicznym zresztą dzieciom potrzebne obuwie i ubranie.

Każdy pobożny Żyd ma świętalne naczynie, które po Pesach daje się zwyczajnie na strych. Jeżeli się u mnie jednak podczas roku talerz stłucze, albo garnek strefni, to zwykle nema w domu pieniędzy na kupno brakującej sztuki, a żona mówi wówczas do obecnego właśnie w domu dziecka: Idźno na strych i przynieś talerz lub też garnek z świętalnego naczynia. Oczywiście przy zbliżających się świętach trzeba powstałe pokaźne luki w naczyniu świętalnem uzupełnić — zamożny tych wydatków niema.

Srebrne kulczyki, które żona ma jeszcze od czasu naszego wesela, są zwyczajnie w zakładzie zastawniczym, a należałoby je przecież na święta wielkanocne wykupić, gdyż biedna kobieta wstydzi się iść do bóżnicy z gołemi uszyma — zamożny tego wydatku niema.

Nie mówię już o innych koniecznych wydatkach, jak na mace, jaja, wino, mięso, które naturalnie i zamożny mieć musi, — lecz skąd na to wszystko wziąć? Oprócz mojej skąpej pensji mam nikłe dochody uboczne. Wyrabiam i sprzedaję „hawdala — świece", ale jak często się to kupuje? Jedna sztuka wystarcza na blisko cały rok. Żona sprzedaje w ulicy groch na twardo ugotowany lub też bób, a jeżeli towaru całego nie sprzeda, co zazwyczaj ma miejsce, to resztę, stanowiącą właściwy zysk, zjadają nasze głodne dzieci.

Czyż należy się dziwić, że co roku — od Purimu do Pesach — prawie że nie śpię z powodu trosk i zgryzot"?

Szczere uczucie żalu i wstydu napełniło wówczas moje serce. Wstydziłem się, że kilka lat temu skrzywdziłem w duszy tego biednego człowieka.

Wiele, wiele lat od tego czasu upłynęło, a wynurzające się obecnie z jaźni wspomnienia nasuwają równocześnie pytanie, czy ten litość i współczucie wzbudzający żywot biednego szamesa jest zjawiskiem zamierzchłem i przestarzałem, czy w ulicy żydowskiej — oczywiście nietylko naszego miasta — typów takich już niema?...

Zdaje nam się, że zaprzeczającej na to pytanie odpowiedzi nie można udzielić... **J. H.**

Walne zgromadzenie

CZŁONKÓW STOWARZYSZENIA KU WSPIERANIU UBOGICH „CDAKAH"

odbędzie się we czwartek 4 czerwca b. r. o g. 5 pop. **w lokalu Stowarzyszenia Kupców.**

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.

2) Sprawozdanie z działalności za czas ubiegły.

3) Sprawozdanie kasowe.

4) Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

5) Wybór nowego Zarządu.

6) Wnioski członków.

Ze względu na mającą nastąpić rekonstrukcję działalności liczny udział członków pożądany.

Resztę dnia wypełniło zwiedzanie wystawy, wspólne śpiewy, pogadanki i ochocza „horra“.

Przez cały czas zlotu panowała wśród uczestników nadzwyczaj miła i szczera atmosfera, spotęgowana obecnością prowodyra ruchu i kierownika kibucu „Hanoar Haiwri“ w Petach-Tikwie Dra J. Ohrensteina. **Arjeh.**

Wystawa org. „Hanoar Haiwri".

Przybyłych na wystawę wita wpadający w oko napis: „Brachim Habaim“. Pierwszy pokój zamieniony jest w obóz skautowy. W kącie stoi piękny biało-niebieski sztandar tut. gniazda, przy którym pełni straż skaut w pełnem umundurowaniu. W drugim pokoju mieści się dział propagandy obu funduszów sjońskich K. K. L. i K. H., na ścianach widnieją statystyki, dotyczące Żydów w świecie i postępu dzieła kolonizacyjnego w Erec. Na stołach rozłożone broszury i wydawnictwa funduszów sjońskich, nadto dyplomy K. K. L. dla tut. organizacji. Po przeciwnej stronie znajduje się archiwum gniazda i dział literacki. Wilka ilość wydawnictw ruchu, jakoteż tutejszego okręgu org. „Hanoar Haiwri“ świadczy o postępach pracy wychowawczej i uświadamiającej. Zbliżamy się do serca wystawy. Pokój trzeci lśni się od kolorowych robótek kobiecych. Południową ścianę zajmuje obraz, przedstawiający motyw palestyński. W oczy wpada olbrzymich rozmiarów tort w kształcie „Magein-Dawid“, dzieło jednego z członków organizacji, dar organizatorów wystawy dla ukochanego prezesa Patronatu tow. Dra Samuela Spanna. Bogato reprezentowany jest dział laubzegowy, tudzież hafciarski. Z pośród działu malarskiego na wyszczególnienie zasługuje m. i. wielkich rozmiarów portret Achad-Haama. Liczne zdjęcia z życia gniazd i kibucu w Erec świadczą o usilnej i starannej pracy org. kółka fotograficznego. Oryginalnym eksponatem jest też podróżniczy aparat radjowy. — Całość wystawy przedstawia się imponująco i wywiera dodatnie wrażenie na widzu. Ponieważ daje ona szczegółowy obraz pracy org., przeto za sługuje na szczere poparcie tut. społeczeństwa żydowskiego. **L.**



WYKAZ PUSZEK ŚCIENNYCH.

Inż. Placte Leon 11.—, Dr Rosenman 9.48, Samson Ż. T. G. S. 8.51, Mondschein Dawid 3.82, Kosrherówna Estera 3.25, Schmerz M. 3.25, Weintraub Szymon 2.79, Grabkowicz 2.53, Bursztyn Abraham 2.33, Feig Nechemiasz 2.05, Fleck S. 2.—, Lauber (fryzjer) 2.—, Spira Lola 1.54, Cesia Steinbock 1.53. Drowa Weissowa 1.50, Millet A. L. 1.50, Fisch Mirjam 1.50, Bergman Naft. 1.44, Abend Maurycy 1.38, Weis Salamon 1.27, Drowa Weitowa 1.23, Weisman M. 1.22, Bierer Pinkas 1.19, Lichtblau Leon 1.13, Dr Menderer 1.20. — **Po 1 zł.** Brigg Artur, Körner Jojne, Spanauf S., Felber Mechel, Langer, Stieglitz E., Wolf S., Zitronenbaum Z. M., Blauner Leon, Glück Jakób, Potaschman 0.81, Dr Feldman Samuel 0.72, Lauber Henryk 0.70, Laszkowitz Roza 0.69, Graf Lola 0.60, Frisch Debora 0.60, Schneider L. 0.51. **Po 0.50** Leibel Moses, Rein Eljasz, Baum Dawid, Holzer Samuel, Szydłow Leon, Gruschow J., Fische'berg J., Margulies Saul, Wróbel Eisig, Laszkowitz Salomon 0.40, Brot Mala, 0.37, Gross Caim 0.37, Leisten Regina 0.24. — **Puste:** Kirsch (kawiarnia), Lichtinger Osjasz, Scheuer Wolf.

Sprostowanie. Hönig Izrael zamiast 2.06 ma być 2.63, Spindler Leon zamiast 1.02 ma być 1.62, Pomeranz J. zamiast 1.14 ma być 2.14, Kohn Jankiel zamiast 0.60 ma być 0.66.

Z okazji 50-lecia urodzin Dra Spanna ofiarował Dr Lauterbach 10 zł.

Gimnazjum ebrajskie. Puszki I kl. 4.2. II kl. 3.47, III kl. 4.45, IV kl. 3.60.

Skarbonki kieszonkowe. „Echa“ 32.50, Rinderówna 2.20, N. N. 20.—.

Z sali sądowej.

Dnia 27 maja b. r. odbyła się przed sądem grodzkim rozprawa karna przeciw Markusowi Mosesowi Katarowi vel Rimmlerowi, oskarżonemu o to, iż należał do tajnego stowarzyszenia młodzieży komunistycznej, że władzy o istnieniu tego stowarzyszenia nie doniósł, że rozdzielając odezwy, wzywał w drukach do czynności zakazanych i bezprawnie zajmował się kolportowaniem pism brukowych.

Oskarżał prokurator Patroński, bronił Dr Goldberg. Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, sędzia Kosiba ogłosił wyrok, którym zasądził oskarżonego na 3 miesiące więzienia.

Karę uznano za odcierpianą aresztem śledczym, który trwał przez 3 miesiące.

Zgon urzędnika konsulatu polskiego w Wiedniu.

Onegdaj zmarł we Wiedniu urzędnik konsulatu polskiego Henryk Wider, z powodu udaru serca. Zmarły cieszył się wielką sympatją wśród Polonji wiedeńskiej. Nazwisko jego złączone jest z aferą 80.000 dolarów, ukrytych w protezie, która znajdowała się w piwnicy konsulatu. Błp. Wider zdołał odkryć schowane pieniądze, które zostały wręczone następnie spadkobiercom. Dnia 27 maja odbył się pogrzeb błp. Widera. U grobu przemówił konsul generalny Tomasz Morawski.

Podając za PAT-em powyższą smutną wiadomość, wyrażamy tą drogą rodzinie Zmarłego szczere współczucie.

Zmarły był tarnowianinem, tu uczęszczał do gimnazjum, poczem na wojnie stracił jedną nogę i odtąd pełnił już nieprzerwanie służbę w konsulacie polskim we Wiedniu. Błp. Henryk Wieder był dobrym Żydem, zawsze usłużnym dla swych braci, o których doli i nędzy nieraz wspominał.

Cześć Jego pamięci!

Walne Zebranie org. Mizrachi.

Dnia 24 maja odbyło się Walne Zgromadzenie org. „Mizrachi“. Zgromadzenie zagaił prezes tow. Götzler, poczem złożył dokładne sprawozdanie z pracy ustępującego Wydziału.

Następnie wybrano jako przewodniczącego dnia tow. Weinrieba, a sekretarzy: tow. Becka i Ungera. Po objęciu przewodnictwa przez tow. Weinrieba, udzielono absolutorjum ustępującemu Wydziałowi.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowego Wydziału. Wybrano tow.: Bruh J., Bursztyn A., Engelberg J., Fabian J., Finkelstein J., Gersten Cwi, Leibel D., Götzler W., Kornreich M., Kurz J., Markus M., Neustadt J., Schneider B., Trinczer P., Weiser A. L., Weissmann M., Gärtner J., Kleinhändler J., Schipper S., Stieglitz M., Glas J., Weissmann T.

Następnie rozwinęła się niezwykle ożywiona dyskusja, w której brali udział tow.: Kurz, Götzler W., Schipper, Fessel, Gersten, Götzler Z., Glas, Beck, Weissmann T.

Wkońcu na wniosek tow. Kurza zgromadzenie wyraziło podziękowanie tow. Beckowi, który opuszcza nasze miasto, za owocną pracę na niwie mizrachistycznej. Po odśpiewaniu Hatikwy przewodniczący zamknął Zgromadzenie.

NADESŁANE.

W związku z aktualnym obecnie problemem budownictwa racjonalnego, ukazała się ostatnio książka, traktująca o zastosowaniu czystej blachy cynkowej w budownictwie nowoczesnem.

Jest to pierwsza w Polsce książka, omawiająca wyczerpująco zastosowanie czystej blachy cynkowej w budownictwie, która winna znaleść się ręku każdego architekty, budowniczego, blacharza, organizacyj budowlanych, oraz osób, mających zamiar budować.

Wydanie ozdobne, około 90 rysunków w tekście. Egzemplarz okazowy gratis przez

Biuro Rozdzielcze Zjednoczonych Polskich Walcowni Blachy Cynkowej Katowice, ul. Marjacka 11.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie w naszym nieutulonym żalu z powodu zgonu naszego ukochanego syna, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie **Kirschowie.**

Komunikaty.

Kino dźwiękowe „Apollo“. C. K. FELDMARSZAŁEK. W głównych rolach Roda-Roda.

Z org. Hanoar Haiwri. Zawiadamia się, że wystawa org., mieszcząca się w lokalu własnym, będzie otwarta jeszcze tylko kilka dni, codziennie od godz. 15—21 wieczór.

Kapai. W niedzielę 31 maja posiedzenie Zarządu o godz. 9 wieczór w mieszkaniu Dra Feiga. Organizacje, które nie zlikwidowały akcji jednorazowej, muszą to do końca maja uczynić.

Zgromadzenie przedwyborcze. W niedzielę 31 bm. odbędzie się w lokalu „Mizrachi“, Lwowska 4, zgromadzenie przedwyborcze na temat: „Nasze stanowisko do XVII Kognresu“. Referować będą: Rabin M. Klieger z Krakowa, W. Götzler Abr., Kurz i inni. Początek punktualnie o godz. 5.30 po poł. Wstęp tylko dla szeklowców.

Haiwri Hacair Nr. 2. Gazetka III klasy gimnazjum Safa Berura zawiera ładne wiersze i opisy Markusówny, Wachspresówny, Ungera, Herbsta, Flaumenhaftówny, Streimówny, Leibla, Weismana i Beitscherówny.

Staraniem stow. „Perec“ odbędzie się 30 b. m. o godzinie 8.30 wieczór w sali Domu Robotniczego wielka rewja p. t. „Czarne na białem“. Wskład programu skecze, inscenizacje, chór, monologi i śpiewy solowe. Reżyserja p. A. Margulies. Kierownik muzyczny p. R. Eisenbach. Bilety w przedsprzedaży w księgarni p. Fenichla ul. Wałowa i przy kasie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman. **Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.**